Nr. 8. WARSZAWA, DNIA 24 LUTEGO 1935 R. ROK XXII

SIEW MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE!“



ŚNIEG POKRYŁ PUSZYSTĄ BIELĄ WYSOKOGÓRSKIE SMREKI...

CZYTELNIK I PISMO

„Wszyscy Związkowcy muszą pamiętać, że wartość i poczytność „Siewu Młodej Wsi“ zależy od nas samych“.

Centralny Związek Młodej Wsi posiada około 160 tysięcy członków, skupionych w 6.000 kół. Taki zespół ludzi, pełnych zapału i przepojonych szlachetną ideą pracy, może stanowić olbrzymią siłę, jeśli się weźmie pod uwagę fakt, że każdy członek należy do Związku dobrowolnie, w wyniku wewnętrznej potrzeby.

Jeśli ci ludzie potrafią się związać jedną ideą i wspólnym programem, to wytworzą potężną armję, dążącą nieugiętym krokiem do przebudowy życia wiejskiego i państwowego. Związek zaś spełni rolę budowniczego nowego ustroju społecznego, który będzie oparty na sprawiedliwości i braterstwie. Armja ta jednak musi być świadoma swego celu, karna i zdyscyplinowana. Winna ona posiadać wyraźny plan działania, dostosowany do nieprzewidzianych okoliczności życia codziennego. Wypełnienie tych warunków stanowi ogromną trudność, gdyż owa 160 tysięczna armja jest rozrzucona drobnemi oddziałkami w 6.000 wsi. Porozumienie i rozkazodawstwo jest tutaj ogromnie utrudnione. Pierwszorzędny język porozumienia na terenie Związku stanowi pismo związkowe, wychodzące regularnie raz na tydzień. Żeby jednak mogło ono spełnić swoją rolę należycie, musi dochodzić przynajmniej do każdego koła po 1 egzemplarzu na każdych dziesięciu członków. I wtedy dopiero wiadomości zawarte w piśmie będą wykorzystane przez wszystkich związkowców.

Jest rzeczą niewątpliwą, że podstawą dobrej pracy w organizacji jest pismo. Każdy członek dowiaduje się za jego pośrednictwem, co robi jego Związek, jak się rozwija i jakie ma zamierzenia na przyszłość. W piśmie można wyczytać, co stanowi wartość w pracy nad sobą, nad rozwojem umysłowym czy wyrobieniem charakteru. Pismo uczy, rozwija, uświadamia, budzi opieszałych, a dojrzałych wciąga w wir życia społecznego. Pismo jest tak potrzebne w pracy człowiekowi uspołecznionemu, jak chleb codzienny.

Po tem, czy działacz społeczny czyta własny organ prasowy, poznaje się jego wartość wewnętrzną i stopień uspołecznienia. Pismo jest wyrazem zewnętrznym prac Związku. Jest to symbol, znak dla swoich i obcych, dla wrogów i przyjaciół. Najczęściej na podstawie pisma urabia się opinję o pracy i ideałach organizacji. Dlatego związkowcy muszą się starać, aby pismo odzwierciadlało nastroje i dążenia Kół, by ono było żywe i posiadało swój rumieniec. Artykuły i korespondencje terenowe winny obejmować całokształt dążeń i działań Kół, winny zawierać potrzeby wszystkich regjonów. Związkowcy winni się zdobyć na to, by organ znalazł odbiorców w terenie nawet pośród niezorganizowanej młodzieży wiejskiej.

Centralny Związek Młodej Wsi wysyła swój organ „Siew Młodej Wsi“ do wszystkich Kół, będzie to jeszcze uskuteczniać przez marzec, by wszyscy członkowie mieli możność dokładnego zapoznania się z charakterem pisma i ocenili jego znaczenie w szerzeniu świadomości organizacyjno-politycznej. Jeśli Koło lub poszczególny czytelnik nie opłaci prenumeraty przynajmniej za pierwszy kwartał, to wysyłka pisma zostanie wstrzymana z dniem 1 kwietnia. Prenumerata wynosi 2 złote kwartalnie. Jest to suma tak niska, że może ją zapłacić każde Koło i każdy czytelnik. Natomiast jeśli wszyscy czytelnicy opłacą należność za pismo, to Związek uzyska znaczne sumy, za które można wydawnictwu zapewnić pełny rozwój.

Gdyby każdych dziesięciu członków zaprenumerowało 1 egzemplarz „Siewu Młodej Wsi“, to sami związkowcy abonowaliby 16 tysięcy egzemplarzy. Licząc koszt rocznej prenumeraty 8 zł., można łatwo ustalić, że do administracji wpłynęłoby za prenumeratę 128 tysięcy złotych. Jeśli dodalibyśmy jeszcze pieniądze, które wpływają za ogłoszenia, zamieszczane w piśmie, to uczyniłoby bardzo poważną kwotę, za którą możnaby świetnie postawić organ związkowy tak pod względem szaty zewnętrznej, jak i w zakresie treści. Bez pieniędzy, wpływających z prenumeraty, Związek nie może wydawać pisma, bo przecież trzeba płacić za papier, za druk, za klisze, ilustracje, wysyłkę i t. p. Na te wydatki musi się znaleźć pokrycie z prenumeraty. Z drugiej strony pismo, które ma dużo prenumeratorów, jest poczytne w terenie, a zarazem niezależne materjalnie, może odegrać wielką rolę uświadamiającą.

Związkowcy! Rozważmy zbiorowo korzyści, jakie przynosi pismo zarówno jednostce, jak i organizacji. Dbajmy o jego rozwój, samowystarczalność i propagandę wśród szerokich rzesz młodzieży. Czytelnicy winni dołożyć wszelkich starań, aby nie trzeba było uciekać się do przerywania im wysyłki organu Związkowego. Miarą wyrobienia związkowego, miarą kwalifikacji członka, jest wypełnianie przezeń obowiązków organizacyjnych, a podstawowym obowiązkiem jest czytanie pisma i opłacanie prenumeraty. Dumą i ambicją każdego Związkowca powinno być dążenie, by jego organ był mądrze redagowany, wszechstronny i ładnie wydany. Jeśli potrafimy dzisiaj swoje prace cenić i rozwijać, to będziemy umieli w przyszłości dokonać większych rzeczy. Przebudujemy wieś, uspołecznimy państwo, wprowadzimy nowy, ożywczy prąd do dzisiejszego gnuśnego życia, ale musimy się uspołecznić i wychować sami w duchu wypełniania obowiązków organizacyjnych.

Kto nie czyta swego organu lub też nie poczuwa się do płacenia zań, ten nie jest uspołeczniony, nie rozwinął w sobie poczucia obowiązku organizacyjnego, za którem idą inne doskonałości związkowe.

Wszyscy czytelnicy muszą pamiętać, że wartość i poczytność „Siewu Młodej Wsi“ należy od nas samych.

Stanisław Gierat

A. ŁUDZIK

NIEDZIELA NA WSI

Pod śnieg biały świat się cały
skrył i stoi niemy, głuchy.
Drzewa w białe się dziś puchy
okryły, ubieliły,
stoją teraz, niby duchy,
niby sennych widm łańcuchy, drzemią sobie.
Nawet szary zając stary
dziś się z wiatrem nie ugania,
rad, że niema polowania,
zwolnił biegu, przysiadł w śniegu,
odkrył burak; bez wachania
wnet przykucnął do śniadania, już go skrobie.
Kuropatwy, nie tak łatwy
dziś posiłek miały będą.
Coraz, to gdzieś zwartą grzędą
odgrzebują, wyszukują,
gdy zieleni zaś dobędą,
w kupkę sobie razem siędą i się raczą.
Małe ptaszki dla igraszki
w miękkim śniegu się trzepocą.
Rade, że wiatr ucichł nocą,
chcą dowoli poswawolić,
to też ciągle tak świergocą,
że się wrony rozochocą i zakraczą.
A zawianą, zasypaną
drogą ciągną ludzi sznury.
Rzadko w domu został który.
Tak coś woła do kościoła.
Pokłonić się Temu zgóry,
idą senni dziś Mazury
z okolicy...
Idą jedni, chłopi biedni,
rzekłbyś, smutni czy zaspani,
drudzy idą zadumani
o swej doli, tem, co boli,
Co im serca dzisiaj rani.
Idą wytchnąć do przystani,
do świątnicy.
Boże Dziecię czeka przecie,
czeka dnie i noce całe
na te rzesze wynędzniałe,
chce pociechę wnieść pod strzechę
i wyciąga rączki małe,
błogosławi zubożałe
tłumy ludu...

RUCH MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ JAKO POSTĘPOWY RUCH CHŁOPSKI

(ciąg dalszy).

Dotychczas wieś była przeważnie przedmiotem kultury, co wyrażało się w tem, że się tworzyło poezje i powieść o chłopach, malowało się wieś i chłopów i t. p. Inaczej mówiąc, chłop był tematem twórczości i to głównie w dziedzinie kulturalno-artystycznej. Kultura ludowa była znów surowcem, który zużytkowywali twórcy, jak to wykazywałem na przykładzie Szopena i innych.

W ostatnich czasach dopiero pod wpływem przeobrażeń społecznych chłopi zaczynają wchodzić do kultury jako jej twórcy. Proces wchodzenia chłopów do kultury w charakterze podmiotu (twórcy) jest ściśle uzależniony od przemian ustrojowo-politycznych i ekonomicznych. Widzimy to na przykładzie rozwoju społecznego, który dokonał się u nas i gdzieindziej. Wejście chłopów do kultury w charakterze podmiotu w Szwecji, Danji, Szwajcarji, Czechosłowacji i innych państwach dokonywało się pod wpływem reform społecznych, które otwarły wsi dostęp do wiedzy. To samo dzieje się i u nas.

Takie reformy, jak uwłaszczenie chłopów, wprowadzenie republikańskiego ustroju politycznego, oświaty powszechnej, przeprowadzenie reformy rolnej i t. p., stwarzają odpowiednią glebę i klimat, w którym społeczeństwo chłopskie staje się nietylko konsumentem, lecz i producentem kultury. Dlatego dla postępowego ruchu młodzieży wiejskiej nie może być obojętną sprawa ustroju politycznego, gospodarczego, sprawa oświaty powszechnej, szkolnej i pozaszkolnej. Przedstawiając rzecz bardziej konkretnie powiemy, między innemi, że wieś musi mieć przynajmniej siedmioletnią, wysokozorganizowaną szkołę powszechną, a nie dwuletnią, jak tego domaga się jedno z chłopskich ugrupowań politycznych, musi mieć bibljoteki publiczne, bursy dla swojej młodzieży, kształcącej się w szkołach średnich i wyższych, musi mieć uniwersytety powszechne, szkoły rolnicze i t. d. To są wszystwo środki, które upowszechniają kulturę i przygotowują jednocześnie człowieka do twórczego udziału w życiu, a więc i procesie tworzenia nowej kultury.

Już na podstawie dotychczasowych przemian, które nastąpiły w życiu wsi, stwierdzić można, że prężność kulturalna społeczeństwa chłopskiego znajduje się w stosunku wprost proporcjonalnym do procesu upowszechniania kultury. Przykładem działania tego prawa jest np. fakt, że w tych środowiskach wiejskich, w których istnieje siedmioletnia szkoła powszechna wysokozorganizowana, zwiększyła się aktywność młodzieży, co ujawnia się w pogłębieniu

treści i form życia społecznego danego środowiska. Jest to zrozumiałe, bowiem aktywność[1]) twórcza człowieka zależy od rozwoju ogólnego jego sił psychicznych (duchowych) i fizycznych (cielesnych).

Nowoczesne szkoły ogólnokształcące [2]) (a do nich i szkoły powszechne należą) i instytucje oświaty pozaszkolnej są właśnie tym czynnikiem [3]), który pomaga człowiekowi rozwinąć pełnię swej osobowości czyli swego „ja" duchowego i fizycznego z myślą o przysposobieniu go do twórczego życia. Jest to czynnik, inaczej mówiąc, wprowadzający człowieka na wyżyny kultury i jednocześnie przygotowujący go do wielkiego dzieła tworzenia. Potęgę wiedzy rozumieli już kapłani starożytnego Egiptu. I strzegli jej też zazdrośnie przed faraonami i ludem. Posiadanie tajemnic wiedzy dawało im władzę i dochody... W mistrzowski sposób opisuje nam te czasy Prus w powieści „Faraon". Kapłani egipscy mają swoich spadkobierców. Są oni i u nas. Wśród nich znajdujemy, niestety, nawet polityczne organizacje chłopskie, dla których celem jest nie kultura chłopów i wsi, lecz władza polityczna. W państwach, w których dokonało się już w stopniu poważniejszym wejście chłopów do kultury w charakterze jej twórców, nastąpiło zjawisko schłopienia kultury. Grupa społeczna, jaką stanowią chłopi, wszedłszy do kultury, wniosła do niej nowe źródła i nowe tworzywa [4]). Wieś jako środowisko przyrodnicze i socjalne [5]) swoiście kształtuje czyli urabia psychikę [6]) chłopa.

Poeci, powieściopisarze, malarze, rzeźbiarze, muzycy, uczeni, działacze społeczni i t. p., będąc chłopami, posiadają odrębną psychikę i ideologję, która sprawia, że kultura przez nich tworzona, posiada inny charakter, aniżeli kultura dworska, mieszczańska czy robotnicza. W literaturze pięknej [7]) np., gdy chodzi o kraje skandynawskie, w których proces chłopienia kultury odbywa się już od dłuższego czasu, mamy dużo tematów z życia chłopskiego i dużo utworów o ideologji chłopskiej. Gdy znów chodzi o muzykę, to typowym przykładem narodu, w którym dokonało się schłopienie kultury muzycznej są Czesi.

W zjawisku chłopienia kultury czeskiej rolę twórczą odgrywają wartościowe elementy [8]) kultury ludowej, jak pieśń, muzyka, zdobnictwo, język i t. p. Elementy te rozwinięto i wprowadzono do kultury ogólnonarodowej, a nawet, gdy chodzi o Czechy i Danję, to stały się one tam podstawą dla stworzenia kultury narodowej.

(C. d. n.) *Kazimierz Maj*

[1]) działalność.

[2]) np. gimnazja, szkoły powszechne.

[3]) w tym wypadku: środkiem.

[4]) materjał do tworzenia.

[5]) społeczne.

[6]) życie wewnętrzne.

[7]) w tym wypadku: w powieściach.

[8]) części składowe.

WALKA O KSIĄŻKĘ

Sprawa bibljotek gminnych wywołała dyskusję nielada. W przeszło 100 głosach, wypowiadających się w rozlicznych czasopismach, znalazła swój wyraz mniej lub więcej pełny, ale w każdym razie jedno jest pewne: to nie sensacja z dziś na jutro, ale zagadnienie kultury polskiej. Nie napróżno pisał w „Gazecie Polskiej" J. K. Bandrowski[9]).

„W rozmowach, poszeptach, pogwarkach, zawsze te same zarysowują się stanowiska: kto wstecznik, kogo kultura szerokich mas nic nie obchodzi, kto za pośrednictwem książki luzem pozostawionej chce załatwiać swoje interesy partyjne, ten powątpiewa, ubolewa, już naprzód narzeka i corychlej staje w obronie pokrzywdzonych rzekomo w przyszłości samorządów. Komu jednak kultura szerokich mas na sercu leży, kto wierzy, iż naród współczesny, to zorganizowana masa czytelnicza, kto wie, że książka, to tradycja kultury narodowej, ten jest za ustawą bibljoteczną". Literatura tak wołała w trosce o książkę, a samorządowcy w kłopocie o książkę i budżet gmin, przyciśniętych kryzysem, o pustkach w kasie, zaproponowali rozwiązanie, które podaliśmy w 5 ym n rze „Siewu Młodej Wsi" w art. „zeka" p. t.: „Samorządowcy w sprawie bibljotek gminnych".

Projekty samorządu szły w kierunku stosowania ustawy bibljotecznej w formie względnego przymusu, kładąc cały nacisk na zakładanie powiatowych bibljotek ruchomych, subwencjonowanie bibljotek samorządowych częściowo przez państwo, a częściowo przez społeczeństwo, zajęcie przy bibljotekach nauczycielstwa i t. d. Tego rodzaju rozwiązanie motywowano przerażliwym stanem budżetów gminnych. A przedstawiciel Literatury[10]) pisał dalej:

„O ile mi wiadomo, nawet w korzystnej ekonomicznie sytuacji samorządy nie rozważały tego zagadnienia (bibljotek) pozytywnie.

Dlaczego?

Dlatego poprostu, że pewne sprawy, jako trudniejsze, wyższe, oderwane, wymagające natężenia duchowego, odrzucamy na drugi plan; lub też opieszałość naszą w zakresie spraw takowych tłumaczymy — niekorzystną obecnie sytuacją ekonomiczną.

Tysiąclecie historji kultury to przecież taka właśnie walka potrzeb głodnego brzucha z duchem ludzkim. Podobnie jak z kulturą jest nawet z cywilizacją. Pozwolić tylko dziecku nie myć się, pozwolić tylko nie używać szczoteczki do zębów, dopuścić — jak min. Składkowski nie dopuścił, by sobie ludzie w handlu produkty spożywcze brudnemi łapskami podawali! A jeszcze usprawiedliwić to ekonomiczną przyczyną! Całe lata, całe dziesiątki lat nic nie będą czytali i będą chodzili brudni. Już były w Polsce takie lata i takie lat dziesiątki. Czytali tylko inteligenci wybrani, elita, śmietanka umysłowa, która twierdziła, że tamci jeszcze czytać nie potrzebują, że na tamtych czas jeszcze".

Sprawa zainteresowała również stronnictwa polityczne. Oczywista, konserwatywne wypowiedziały się zdecydowanie przeciw ustawie bibljotecznej.

Na kwestję tak ważną, jak dobra książka, musi-

[9]) Nr. 341.

[10]) J. K. Bandrowski: „Gazeta Polska".

my spojrzeć szerzej, biorąc pod uwagę stan czytelnictwa w innych krajach i usiłowania państw europejskich, zmierzające w kierunku zaspokojenia tej pierwszej kulturalnej potrzeby.

Anglja i Ameryka już w poł. XIX w. odpowiednio spopularyzowały książkę, zwalczając analfabetyzm przez tworzenie bibljotek publicznych. Czechosłowacja w 1919 roku wprowadziła u siebie bibljoteki gminne, podnosząc stan czytelnictwa o 35%. Inne kraje wprowadzają u siebie ustawę bibljoteczną w następującej kolejności: Danja i Bułgarja (1920), Belgja (1921 r.), Estonja (1924 r.), Finlandja (1927), dalej idą Niemcy, Włochy i t. d.

Rosja sowiecka nauczyła czytać i pisać 90% swej 170 miljonowej ludności, gdy tymczasem w województwie Warszawskiem (a więc centralnem) mamy 40% analfabetów. Im dalej na wschód, tem coraz bardziej wzrasta ciemnota, dochodząc na Polesiu do 70% analfabetów, i to wśród Polaków, gdy np. mniejszości narodowe, Niemcy i Żydzi, nie mają ani 1% nieumiejących czytać.

Niebezpieczeństwo jest tem większe, że w Rosji sowieckiej, która sąsiaduje z nami bezpośrednio w każdej wsi jest bibljoteka z tysiącem książek i przynajmniej setką czytelników. Ludowemu komisarjatowi oświaty podlega tam 4815 bibljotek okręgowych. A liczba bibljotek utrzymywanych przez związki zawodowe przechodzi 19 tysięcy. W budżecie sowieckim przewiduje się 60 miljonów rubli na zakup nowych książek. Musimy sobie jeszcze uprzytomnić i to, że pod względem ilości wydanych książek Sowiety zajęły I-e miejsce we świecie, zostawiając w tyle tak wysoko stojące pod tym względem Niemcy. W samej tylko Rosyjskiej Republice Rad wydano podobno 33 tysiące książek w nakładzie 385 miljonów egzemplarzy.

Zestawione powyżej cyfry mówią same za siebie, tembardziej jeżeli zważymy na fakt niezbity, że kwestja podniesienia oświaty, to już nietylko sprawa dobrobytu państwa, ale i jego obronności. Armja złożona z analfabetów nie obroni kraju. A jak świetnym środkiem propagandy Polski i jej kultury jest książka (którą mogą się posługiwać i szerzyciele antypaństwowości) wszystkim wiadomo.

Bibljotek na wsi niema. W tych zaś, które istnieją, znajduje się bardzo mała ilość książek i te najczęściej są bezwartościowe. Jeżeli chodzi o czytelnika wsiowego, to ten jest spragniony dobrej książki. Często na wsi, zwłaszcza wśród młodzieży wiejskiej, daje się słyszeć takie zdanie: „Przeżywam prawdziwą mękę, nie mogąc przeczytać chociaż jednej książki na tydzień". Są i tacy, którzy z braku nowych czytają kilkakrotnie stare książki. Powiedziałbym, że głód książki na wsi wśród młodego pokolenia chłopskiego rośnie równomiernie ze wzrostem nędzy codziennego bytowania. Tak czy inaczej: pieniądze państwowe, czy też gromadzkie — pieniądze na bibljoteki gminne muszą się znaleźć. Jest to sprawa już nie na miarę powiatu, gminy, wsi, ale na miarę potrzeby Państwa Polskiego.

Książka jest koniecznością i powinna się znaleźć w Wiejskiej Bibljotece w najbliższym czasie.

J. L.

JAK CZYTAĆ KSIĄŻKI

Nie każdy z czytających umie czytać. Może się to powiedzenie wielu osobom wydać dziwne, więc postaram się to bliżej wyjaśnić.

Możemy czytelników podzielić na dwie grupy. Pierwsza grupa to ci, którzy czytają, zwracając uwagę na t. zw. fabułę książki, nie zastanawiając się nad myślą przewodnią utworów, jej wartością. Ot, poprostu interesuje ich tylko to, czy młodzi bohaterowie powieści się pobiorą, czy nie spotka ich jaka przygoda.

Po takiem przeczytaniu treść książki szybko ulatuje z pamięci. Jakże często się zdarza, że pytamy kogoś o treść książki, co o niej myśli — i nic nie umie o tem powiedzieć, nic nie pamięta, nawet własnych wrażeń, przeżywanych w czasie czytania. Mam wrażenie, że z takiego czytania nic nie wynosimy. Druga kategorja czytelników, to ci, co czytają z rozwagą, zastanawiają się nad każdą myślą, analizują treść, przeprowadzają charakterystykę postaci. Książka jest dla nich przyjacielem najbliższym, bez którego nie mogą żyć i działać. Jest dla nich drogowskazem w działaniu w trudnych okolicznościach życia. Każdy, a zwłaszcza niewprawiony, czytelnik powinien prowadzić „dzienniczek czytanych książek". Znaczenie takiego dzienniczka jest duże, zwłaszcza, że zmusza nas do głębszego zastanowienia się nad treścią. Co notujemy w dzienniczku?

Poniżej podaję wzór dosyć obszernie prowadzonego dzienniczka.

1) Tytuł książki.
2) Nazwisko autora.
3) Rok i miejsce wydania.
4) Krótka treść utworu.
5) Podanie głównej myśli utworu.
6) Charakterystyka głównych postaci utworu.
7) Czy przypominają mi one kogoś ze znajomych lub z postaci poznanych już z innych książek.
8) Wynotowane myśli, które zwróciły moją uwagę (całe ustępy, poszczególne zdania i t. d.).
9) Trudne, niezrozumiałe dla mnie słowa (wynotowane poto, żeby można było przy sposobności wyjaśnić sobie ich znaczenie).
10) Jakie myśli, żądania, czy pragnienia powstały na skutek przeczytanej książki.
11) Czy polecałbym ją wszystkim.
12) Inne uwagi.

Naturalnie, że możemy wszystkich wyżej podanych punktów nie uwzględniać, lub jeszcze inne sprawy poruszać. Zależy to i od typu książki, jak również i od naszego zainteresowania, czy wyrobienia życiowego czy społecznego. Zwłaszcza wydaje mi się ważne, dla nas, społeczników, zwrócenie uwagi na wartości społeczne książki, czy jest to książka, która porusza zagadnienia społeczne, czy w czytelniku rozwija myśli, instynkty społeczne.

(C. d. n.)

Halina Brzoskówna

NOWE WYDAWNICTWA

CZYTAJMY!

„Życie maszyn" *Dr. F. Burdeckiego.* Warszawa, Książnica Atlas (1934). Str. 252. Autor w barwny i przystępny sposób odmalował wysiłek człowieka, wytwarzającego narzędzia. W książce poznajemy wielkich wynalazców. „Życie maszyn" to świetne i niezwykle ciekawe uzupełnienie działu p. n. „Z przyrody i techniki", w którym „Siew Młodej Wsi" omawia najciekawsze rzeczy z tej dziedziny, przebudowującej świat i człowieka.

„Orłyna ziemi" *Juljana Podoskiego.* Nakładem Ilustracji Polskiej. Warszawa 1935. Książka ta — to dzieje porucznika Leszczyńskiego, który osiada z grupą żołnierzy osadników na Kresach, w dobrach Ławrowa, które są własnością państwową. Ludność tutejsza — Poleszucy, początkowo nie mają zaufania do „przybyszów". Ale stopniowo tężyzna charakteru, silna praca i uczynność przyczyniają się do nawiązania węzłów wzajemnej przyjaźni. Poleszucy wprowadzają w swych gospodarstwach ulepszenia. Bardzo ciekawą postacią jest Peter Lisica, prawdziwy syn Polesia.

„Dzieje burzliwego okresu" *F. A. Ossendowskiego.* P. Wegner. Poznań. 1935 r. Znakomity pisarz, autor „Płomiennej Północy", „Pod smaganiem samumu", „Polesia" i wielu innych książek, opisuje własny pobyt w Mandżurji w fabrykach smarów, przeznaczonych dla armji rosyjskiej. Są to czasy wojny japońsko-rosyjskiej. Autor potem przenosi się z polecenia sztabu głównego, by prowadzić destylarnię smoły w lasach nad Sungari. Książka jest b. ciekawie napi sana. Przytem jest aktualna ze względu na ostatnie wypadki, rozgrywające się na Dalekim Wschodzie.

„Pańszczyzna w Sowietach" *St. Przybyłowskiego.* Książka oparta w dużej mierze na osobistych obserwacjach autora. Rzecz ta może się przyczynić do rozszerzenia światopoglądu czytelnika i spełnić pożyteczną rolę wychowawczą. Cena 0.25 zł.

SZKOŁY ROLNICZE A P. R.

(Dokończenie)

Szkoła rolnicza daje daleko większe korzyści niż P. R. I to musimy z naciskiem podkreślić, gdyż na wsi słyszy się często zdanie, że P. R. może zastąpić szkołę rolniczą.

Gdy tymczasem, jak już zaznaczyłem, szkoły rolnicze i P. R. mogą się tylko nawzajem uzupełniać i współpracować. Przysposobienie Rolnicze przeznaczone jest do masowego nauczania całej młodzieży wiejskiej. Szkoła rolnicza daleko gruntowniej, jako wyższy szczebel nauczania, powinna kształcić wybraną młodzież na przodowników wsi.

Wychowankowie szkół rolniczych winni pamiętać jednak, że społeczeństwo włożyło w nich kapitał, który musi procentować, muszą też pamiętać, że komu dano więcej, od tego więcej się żąda. Stąd po skończeniu szkoły muszą oni stać się przodownikami nie z nazwy, ale z czynu. Tak się stanie jednak tylko wtedy, jeżeli do szkół rolniczych będzie przychodzić młodzież należycie dobrana. Młodzież, która ma zdolności i chęć do nauki, która ma zacięcie do pracy społecznej i która do pracy tej ma uzdolnienie a przedewszystkiem daje gwarancję, że po skończeniu szkoły rolniczej wróci do swej wioski na zagon rodzinny.

Jak często jednak tak nie jest, jak często już w szkole nauczyciele zdają sobie sprawę z tego, że ten i ów, choć szkołę skończy, to jednak tym przodownikiem nie będzie, bo mu się nie chce lub nie ma

WŁADYSŁAW ORKAN

NIESPODZIEWANE OCALENIE

(Dokończenie)

Gdy po drugiego sięgał, przypadli hajducy. Zamiótł kilkoma naraz, jednak przemoc rąk dopadłych zaciężyła mu u ramion. Powstało szamotanie. — Skoczył Jędrek ku obronie przyjaciela, lecz przez zagródź straży nie mógł się przebić. — Jaśka starościńscy hajducy pojmali i powiedli go do dworzyszcza, które nieopodal mostu tuż nad Dunajcem stało.

Pochód, tem wydarzeniem wstrzymany, ruszył dalej.

Jędrek się ważył: czy iść za Jaśkiem porwanym, czy za eskortą hersztów. Lecz ogromniejsze przeważyło, bez towarzysza czuł się dużo słabszym i opuszczonym.

Gdy minięto most, lud się rozsypał po zboczach i załomach wzgórza, a skazanych poprowadzono na wzniesienie. Niebawem też znalazła się tam cała Rada nowotarska z landwójtem na czele. — Pod ramieniem szubienicy stał już kat gotowy, z grodu sądeckiego na ten dzień sprowadzony.

Gwar ustał. Cichość trwożna zaległa wśród tłumu. I tylko słyszeć się dało nieświadome kołatanie, jakby ktoś w kratę bił skrawioną pięścią — a może tak serca ludziom kołatały w piersiach — i słychać było dzwony farne, jęczące ponad miastem.

Było akurat południe. Czekano z egzekucją na pana podstarościego.

Jakoż od strony Św. Anny, od dworca starościńskiego ukazał się nieduży orszak i wstępować począł na wzniesienie. — Szedł pan Zdanowski, podstarości, staruszek biały, ale czerstwy jeszcze; z nim szli panowie: Gosławski, Chrząstowiecki, Lisicki z Łopuszany, Ustupski z Ustupa, Berwiński, dzierżawca państwa ostrowskiego, Gniewosz, pisarz komory celnej nowotarskiej...

Tych wszystkich — zbliższa albo zdalsza — lud znał.

Lecz po prawej ręce pana Zdanowskiego postępował nieznany góralom młodzieniec, który oczy wszystkich ku swej dziwnej postaci przyciągał. — Był to panicz szczupły, mniej niż średniego wzrostu, o pięknem, bladem niezwykle obliczu. Krucze włosy



Lustracja wewnętrzna w K. M. W. w Wólce Wieprzuckiej.

zdolności. I tu duży obowiązek spoczywa na wiejskich organizacjach społecznych, na byłych wychowankach szkół rolniczych i na działaczach wiejskich, obowiązek kierowania do szkół rolniczych i wyszukiwania takich jednostek, które w przyszłości mogą być przodownikami wsi.

Wychowankowie szkół rolniczych, jako przodownicy, przedewszystkiem powinni pracować w Przysposobieniu Rolniczem. Szkoła rolnicza uczy ich i nastawia do pracy oświatowej, a oni tę pracę dalej prowadzą wśród swoich kolegów, którzy nie mieli możności być w szkole. Tak pomyślana współpraca szkół rolniczych i P. R. musi wydać obfite plony.

Jak jednak przedstawia się nasza rzeczywistość wiejska pod tym względem. Otóż należy stwierdzić, że stosunek szkół rolniczych do P. R. jest wszędzie dodatni, oparty na wzajemnej współpracy.

Szkoła rolnicza jest terenem pracy P. R., tu odbywają się kursy dla przodowników, wystawy, kończące roczną pracę w Przysposobieniu Rolniczem. Nauczyciele wszędzie pracują jako lustratorzy i prelegenci na kursach, a w niektórych powiatach i całość akcji P. R. spoczywa na szkołach. Przeważnie też owe powiaty wybijają się na czoło w Przysposobieniu Rolniczem, gdzie są szkoły rolnicze. W wielu wypadkach szkoły rolnicze były pionierami tej sprawy w poszczególnych powiatach. Obok nauczycieli i uczniowie, już będąc w szkole, często biorą udział w pracach P. R. czy to przy urządzaniu wystawy, czy nawet jako osoby sprawdzające stan pracy w zespołach, lub też organizujące zespoły. Nawzajem P. R. pomaga szkole. Pomaga przedewszystkiem przez to, że daje możność poznania w P. R. samej młodzieży i wyszukania wśród niej przyszłych wychowanków szkoły, którzy zaprawieni do pracy samodzielnej już przed przyjściem do szkoły, po jej ukończeniu dalej pracują w tym kierunku, ale już nie jako uczniowie, ale jako przodownicy. Odsetek młodzieży szkolnej, która przed przyjściem do szkoły pracowa-



Lustracja zespołowa w K.M.W. Huta Stara.

---

spadały mu w kędziorach ku szyi i strączkami krótszemi ocieniały czoło. Wąs mu się dopiero sypał. Bródkę miał w klin przyciętą, modą onczesną Wazów. W czarnym był stroju, szwedzkim, z białą naokół szyi kryzą, w szerokim kapeluszu z piórem, w butach wysokich, przy szpadzie. — W orszaku tym wydawał się wielkim jakimś panem.

— Czyby to nie sam król?...--szepnął ktoś z tłumu.

Poszło jak powiew po trawie. Jakaś otucha, jakieś nadzieje tajone poczęły się rodzić w sercach ze zjawieniem się na wzgórzu tej nieznanej, młodzieńczej postaci. Orszak doszedł do miejsca egzekucji.

Na znak landwójta pociągnięto skazanych pod drzewo. Kat ujął sznur...

Groza wionęła po tłumie — tu i ówdzie ozwał się szloch niewiast.

Tedy to ów młodzieniec, góralom nieznany, który przybył z panem podstarościm, wystąpił z orszaku naprzód i, zwrócony do landwójta, ozwał się w słowach spokojnych i zimnych:

— Jako pułkownik królewski, mający listy przepowiednie na zaciągi pośród górali i Węgrów, werbuję tych dwóch junaków i odbieram ich śmierci oraz wszelkiej karze.

Landwójt zdawał się nie pojmować rzeczonych doń słów. Gdy jednak pan podstarości przywołał powagę prawa na poparcie żądania młodzieńca, rad nie rad, kazał przerwać egzekucję [1]) i, salwując [2]) władzę swą, surowemi słowy napomniał zwolnionych, by odmienili łotrowski żywot, a podziękowali Bogu i panu pułkownikowi za ocalenie.

Lud nie odrazu rzecz pojął. Dopiero, gdy słowa pułkownika, podawane z ust do ust, przeleciały po zboczach wzniesienia, i obaczono ocznie, jak uwolnieni dwaj hersztowie przypadli do stóp wybawcy — wtedy całe wzgórze drgnęło, zagrzmiało okrzykiem:

— Niech żyje królewski pułkownik! Niech żyje!.

Młodzieniec tego widać momentu czekał. Bo, dotąd spokojnemu, zaświeciły się iskrami oczy — wskoczył na głaz wzniesienia i, gdy ucichły okrzyki, począł mówić.

Nie nowiną góralom były werbownicze mowy — gdy za nieboszczyka króla[3]), a i dawniej werbowa-

[1]) wykonanie wyroku.

[2]) ratując.

[3]) Władysława IV, walczącego z Moskwą.

ła w P. R., jest z roku na rok większy i stanowi dla szkół dobry materjał uczniowski.

Dobrze wyszkolony i chętny wychowanek szkoły rolniczej staje się filarem P. R. w swojej wiosce, on zachęca kolegów do pracy, prowadzi wspólne czytanie broszur, gazetki P. R. i książek, objaśniając trudniejsze ustępy, kieruje dyskusją, a później lustracjami wewnętrznemi. On jest tym trzonem, na którym winna się opierać akcja sekcji rolniczej i zespołu, ale trzonem, który nie wywyższa się nad innych, lecz po koleżeńsku i z taktem prowadzi całość.

Uczniowie zaś P. R. winni pamiętać, że bez pracy niema kołaczy. Samem obsianiem poletka i jego pielęgnacją celu się nie osiągnie, podstawą musi być czytelnictwo i samokształcenie, na które mamy właśnie czas w zimie.

Musimy więc teraz wytężyć wszystkie siły i pod kierunkiem naszych przodowników i instruktorów zabrać się do pracy naprawdę. Wykorzystajmy czas, póki jesteśmy młodzi i nie mamy innych obowiązków, aby uzyskać wiedzę rolniczą, potrzebną dla jutra osobistego i dla przyszłości naszego państwa.

Inż. Konstanty Migdałło

„Na zachodzie młodzież obawia się uchodzić za idealistów, bojąc się wyrazów „idealista", „romantyk" i „warjat", które są uważane tam za synonimy[1]). Polacy oddają się ciałem i duszą swemu ideałowi. Pieniądze nie grają żadnej roli w ich porywach.

[1]) wyrazy równoznaczne.

Jest w naszym kraju poważna liczba ludzi, którzy znajdują kompletne zadowolenie w samej pracy, nie w pieniądzach, ani nie w interesach.

Mogą sobie pozwolić na tę rozkosz".

Ignacy Mościcki

WĘDROWNA SZKOŁA ROLNICZA

Od roku 1930 została zorganizowana przez Ministerstwo Rolnictwa I Państwowa Wędrowna Żeńska Szkoła Rolnicza w województwie wileńskiem. Co $3\frac{1}{2}$ miesiąca po przeprowadzeniu kursu opuszcza ona miejsce pobytu i wędruje do innego powiatu. Kierowniczką jest p. Marja Drozdowska. Kursów wędrownych szkoła przeprowadziła 12 o przeciętnej liczbie 24 uczenic. Ogółem ukończyło kurs 280 uczenic mniej więcej z 60 miejscowości, można nawet powiedzieć z mocno ciemnych zakątków wileńszczyzny.

Ostatnio Wędrowna Szkoła Rolnicza odbyła kurs we wsi Załoćkach, gm. Kościeniewicze powiatu wilejskiego. Nigdy nawet ta wieś wileńska nie śniła o szkole, nie myślała, by córka wsi wileńskiej znalazła warunki materjalne na pobyt w niej.

22 uczenice zebrane z różnych miejscowości rozpoczęło swą prace 19.IX—1934 r., a w dniu 6 stycznia 1935 r. o godzinie 14-ej odbyło się uroczyste zakończenie kursu szkoły. Na wstępie odbyło się zwiedzenie wystawy prac uczenic, której otwarcia dokonał

---

no na moskiewską potrzebę[2]), to na Mołdawca, na Turka — ale takiego odezwu dotąd nie słyszano.

Ten królewski pułkownik jakimś duchem tchnął, który włosy podnosił, a dygot serca się imał.

Nie pojmowano wiele z tego, co w uszach gromko dźwięczało — ale niektóre słowa, osobliwe, jak strzępy ogniste żagwi dopalały się w sercach, albo jak młoty nakazu dzwoniły w pamięci.

— ...testament ojców... krzywdy, o pomstę wołające... rabowanie praw... Lud, jako plewy na wietrze, ziarna pod młyńskim kamieniem... zelżywość ostateczna...

— Już też nadszedł czas... Ojczyzna w grób się stacza... Król u możnowładców w niewoli.

— Od wschodu fale gniewu[3])... Kto stanie przeciwtamą, gdy pospolita Rzecz[4]) spróchniała?... Czerw toczy naród szlachecki...

Szła ona mowa po sercach, jak płomień po suchym lesie.

[2]) Wyprawę na Moskwę.

[3]) Mowa tu o buncie Chmielnickiego, który wybuchł w 1648 roku.

[4]) Państwo Polskie.

Sołtys Czerwiński, który stał z córką pobliż naprzeciw wzniesienia, począł się niepokoić, sapać, wreszcie ujął Różę za ramię.

— Chodź, chodź do domu!... Nie słuchaj... To tak, jak wtedy, w rebelji[5]).

Trząsł nią gniewnie. Lecz Róża jakby nie słyszała ojcowskiego wołania, z rozchylonemi wargi, z płonącem licem, wpatrzona w pułkownika mówiącego, jak w obraz święty.

— Na was pojrzenie czasu... — grzmiały słowa. — Wyście tą tamą, która kraj osłoni... Niech runie, co się chwieje, co śmierci oddane... We was mur trwania — potęga!... Wytężcie jeno wolę, chciejcie— rabujcie prawo ofiary — staniecie nowi rycerze!

— Tatry oto kładą cień na mile... Stańcie wy przeciw słońcu duchem — cień od was padnie na pobladłe wieki...

— Uwierzcie w siebie — w moc!... Któż jest naród?... Pojrzyjcie po chłopskim lesie...

Od Tatr oderwały się zżagwione obłoki i płomieniem leciały nad miastem. Zdawało się, że od ognistych miotów mówcy niebo się zapaliło.

[5]) Bunt.

p. Starosta. Eksponatów moc. Ślicznie reprezentował się dział gospodarstwa domowego. Ze stołów spoglądały na gości najrozmaitszego rodzaju ciasta, a więc: pierniki, amoniaczki, torty, babka, makowiec i t. d. A ciemnym wyglądem zwrócił uwagę na siebie przedewszystkiem, nasz wileński czarny razowiec. Pomiędzy ciastem stały w ładnie ubranych buteleczkach soki, jagody, konfitury zaś w dużym słoju rolmopsy spoglądały na swych konsumentów. Na innych stołach i na ścianach były porozwieszane eksponaty z krawieczyzny: ślicznie wykonane serwetki, makatki, sukienki, bluzki i t. p. i szare wileńskie samodziały zajmowały również sporo miejsca.

Po zwiedzeniu wystawy odbył się dalszy ciąg uroczystości. Wszyscy goście z panem Starostą przeszli do izby wiejskiej, gdzie odbył się egzamin uczenic z wykonanych prac i zdobytych wiadomości na kursie. Odpowiedzi nie były to jakieś wyuczone na pamięć wierszyki, bezmyślnie wykute wiadomości, lecz przemyślany i przeżyty w duszach uczenic program pracy. Goście widzieli przed sobą nie młode dziewczęta, lecz przygotowane dobre gospodynie.

W zakończeniu uroczystości podkreślić należy moment pożegnalny. Kiedy kierowniczka żegnała abiturjentki, życząc im dalszej owocnej pracy na swym zagonie, słychać było ciche szlochanie. Łzy rozstania wśród uczenic dziwne wywarły uczucie na gościach. Ta gromadka cicha płakała, żal jej było opuszczać szkołę, żal rozstawać się z koleżankami, których nić szkolna łączyła.

Przedstawienie zakończyło miłą uroczystość.

Gość.

PALĄCA SPRAWA

Dobrze się stało, że na łamach „Siewu Młodej Wsi“ poruszono znowu sprawę opieki nad dzieckiem na wsi.

Jest to bowiem jedna z tych spraw, które wymagają ciągłego omawiania, ciągłego zwracania uwagi, ciągłego niepokojenia naszych sumień. Jednorazowy artykuł tu nie wystarczy! Nie łatwo jest przerwać naszą bierność!

Przyczyna tego leży właśnie w tem, że dotychczas nie zwracało się u nas uwagi na dzieci. W jaki więc sposób nagle chłopak czy dziewczyna wiejska ma się stać istotą uspołecznioną, interesująca się życiem gromady, życiem organizacji?

Spójrzmy, jak się te sprawy przedstawiają w mieście? Tam dziecko już w szkołach powszechnych, ma swoje organizacje, w których znajduje zabawę, sport, możność wyrabiania się umysłowego i organizacyjnego. Poza tem w mieście warunki sprzyjają wyrabianiu orjentacji i zaradności dziecka. Co prawda, jednocześnie te warunki życia miejskiego powodują zepsucie moralne dziecka, ale to już inna sprawa.

W dzisiejszym stanie rzeczy do Kół młodzieży przychodzą ludzie niewyrobieni zupełnie, nietylko w skomplikowanych sprawach organizacyjnych, ale nawet w codziennych, drobnych poczynaniach, jeżeli one wymagają choć trochę inicjatywy własnej lub odwagi cywilnej.

Ten brak odwagi cywilnej, brak odwagi stawiania rzeczy jasno i otwarcie bez względu na to, z kim się ma do czynienia, jest jedną z największych bolączek wsi. Ilu chłopów dotychczas jeszcze traci język w ustach i nie śmie powiedzieć tego, co myśli wobec „pana dziedzica“, czy wogóle jakiego innego „pana“!

My, młodzi, rozumiemy, że nie garstka „panów“ stanowi podstawę państwa, ale właśnie my — najszersze rzesze chłopskie i robotnicze. Musimy się więc otrząsnąć z tej nieuzasadnionej, a mającej nieraz miejsce, uniżoności i nieświadomości. Nie da się tego osiągnąć tylko pracą w kole.

Wtedy przychodzi do nas chłopiec, czy dziewczyna w wieku lat 16—17 lub nawet więcej, kiedy możliwość wyrabiania się jest w tym kierunku rzeczywiście mniejsza niż u dziecka. Zresztą wtedy jest wiele innych prac, wiele innych zadań.

Głosy w „Siewie Młodej Wsi“, domagające się opieki nad dzieckiem, świadczą o tej potrzebie, tak dziś żywej konieczności na wsi.

Tylko nasuwa mi się jedna myśl! Czy te wszystkie głosy, łącznie z moim, nie będą rzucaniem grochu o ścianę? Czy znajdą oddźwięk w kołach w programie pracy, czy też nasi członkowie tylko przeczytają to wszystko, pokiwają głowami, nawet uznają za słuszne, ale na tem skończą.

A przecież to nie jest czemś nadzwyczajnem, czemś trudnem do wykonania.

Tyle czasu w zimie się marnuje na wsi, że wybitni ludzie głowią się nad tem, co nam dać na zimę do roboty. A u nas prac do wykonania jest wiele, tylko trzeba trochę dobrej woli.

Do tych prac należy zorganizowanie opieki nad dzieckiem na wsi. W braku inicjatywy samych kół, powinny się zająć tą sprawą władze organizacji. W zunifikowanym związku od początku należy na to zwrócić uwagę. Przedewszystkiem konieczne jest umieszczenie na łamach „Siewu Młodej Wsi“ wskazówek konkretnych, jak tę pracę należy zorganizować.

Adam Pień.

BACZNOŚĆ, ZWIĄZKOWCY!

Kto do 1-go kwietnia b. r. nie opłaci prenumeraty za I kwartał b. r., temu Administracja wstrzyma wysyłkę „Siewu Młodej Wsi“ z dniem 1 kwietnia.

Dobry Związkowiec wpłaca prenumeratę regularnie na konto P. K. O. Nr. 29969!

Z PRZYRODY I TECHNIKI

BUDOWA WIELKICH OKRĘTÓW.

(Ciąg dalszy)

Na każdym okręcie pasażerskim jest urządzony dla podróżnych hotel z wszelkiemi wygodami, miejsce do załadowania bagażu, przesyłek pocztowych i cennych towarów, a trzeba pamiętać, że prawie połowę jego wnętrza wypełniają maszyny parowe o znacznym ciężarze i mocy, dochodzącej do 50 tysięcy koni mech. Maszyny wystarczyłyby na uruchomienie wielkiej fabryki i oświetlenie dużego miasta. Okręt musi posiadać własne chłodnie [1]) i śpiżarnie z wielkiemi zapasami żywności na czas podróży dla 3—4 tysięcy pasażerów i 500—900 osób załogi i służby.

Pompy okrętowe mogą wyrzucać 2—3 tysięcy metrów sześciennych wody na godzinę, gdyby ta przeciekała do wnętrza. Osobna maszyna parowa służy do poruszania steru, a sternik reguluje tylko jej ruchy. Okręt posiada również własną elektrownię do oświetlenia i poruszania dźwigów, maszyn kuchennych i piekarskich, codziennie wypiekających chleb i bułki. Każdy okręt pasażerski ma własną radjostację, która w dzień i noc bez przerwy utrzymuje łączność z lądem, a często przyjmuje wszystkie depesze dziennikarskie i wtedy drukarnia statku wydaje codziennie gazetę.

Zarząd i kierownictwo okrętu mieści się na pomoście kapitańskim, gdzie w specjalnej kabinie zbiegają się wszystkie przewody sygnalizacyjne i znajdują się wszystkie przyrządy pomiarowe. W boki okrętu są wbudowane specjalne aparaty podsłuchowe, które chwytają najsłabsze dźwięki, spowodowane zbliżaniem się łodzi podwodnej lub nawet skały i, wzmocniwszy je, przesyłają do kabiny kapitana.

Okręty oceaniczne buduje się w stoczniach [2]) wielkich portów, posiadających odpowiednie urządzenia techniczne, a w pobliżu muszą znajdować się fabryki, które wielkie części okrętu wykonywają na miejscu, gdyż przewiezienie ich koleją, ze względu na wielkość i ciężar, byłoby niemożliwe. Budowa okrętu rozpoczyna się od ustawienia poprzecznych wiązań (żeber) kadłuba, powiązania ich poziomemi belkami stalowemi i pokrycia blachą. Następnie daje się pokłady i ścianki kabin i sal, oraz wstawia kotły i ciężkie maszyny i tak nawpół gotowy okręt spuszcza się uroczyście na wodę, staczając po pochylni, pokrytej belkami drewnianemi, wysmarowanemi tłuszczem.

Gdy okręt znajduje się na wodzie, wtedy przystępuje się do wykończenia wnętrza i pokładu, oraz wstawienia reszty maszyn. Gotowy okręt poddaje się różnym próbom, a dopiero pierwsza dłuższa podróż decyduje o powodzeniu okrętu i ustala jego sławę na całym świecie.

J. K.

[1]) Izby o niskiej temperaturze, by się nie psuły towary.

[2]) warsztatach okrętowych.

WIELKA LUNETA ASTRONOMICZNA.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej znajduje się na górze Munt Wilson wielkie obserwatorjum astronomiczne. Obecnie buduje się dla te-

Z CHŁOPSKIEJ PRZESZŁOŚCI

ZWYCZAJE ZAPUSTOWE NA WSI.

Oskar Kolberg w swem wielkiem dziele p. t. „Lud“ podaje bardzo ciekawe opisy t. zw. „ostatków“ i środy popielcowej, obchodzonych dawniej na wsi bardzo uroczyście.

Np. we wtorek popielcowy w okolicach Sandomierza, od chaty do chaty chodzili chłopaki i wybierali jaja, kapłony i t. p. przedmioty, które miały stanowić daninę dla dworu. We środę popielcową ustawała wszelka praca we wsi, ludzie przybierali się świątecznie i kupili się koło karczem, gdzie rozpoczynała się zabawa: tańce i muzyka wraz z nieodłączną, niestety, w takich wypadkach pijatyką.

Poczem chłopaki po całej wsi obnosili t. zw. Bachusa czyli lalkę odpowiednio ustrojoną. „Najbrzydszy a razem najroślejszy chłop przebiera się za kobietę, dozgonną towarzyszkę Bachusa; drugi niski, z głupowatym wyrazem twarzy, trzymając ogromny drąg w ręku, udaje wójta gromady i jemu należy się zaszczyt przemawiania, ile razy zajdzie tego potrzeba. Inny suchy, z wielką torbą, pełni obowiązek skarbnika i zbiera dary, aby za nie później ogólną wyprawić pijatykę“[1]).

Poczem szli gromadnie na wieś, najpierw do dworu, gdzie po złożeniu zebranej we wtorek daniny, wójt wygłaszał do dziedzica przemówienie, poczem odbywał się poczęstunek i gromada ruszyła na wieś, wstępowała do każdej chałupy, zabierając dziewczęta, które nie wyszły jeszcze zamąż. Te zaś, które się nie okupiły, malowano sadzami.

W okolicy Ostrowca i Denkowa w t. zw. kusy wtorek chłopcy przebierali się za djabła, śmierć, i niedźwiedzia. Przyczem „niedźwiedzia“ obwijało się w grochowiny i prowadziło na łańcuchu. Tak przebrani ludzie zachodzili do gospodarzy, mówiąc, że ich komisarz przysłał po niezapłacone podatki. Przyczem otrzymywali podarki.

Na Mazowszu po wsiach odprawiano sąd nad t. zw. mięsopustem, którego zastępował bałwan w kajdanach. W okolicach Suwałk pastuchy obnosili po wsiach „kozę“, uwitą ze szmat, obwieszoną brzękadłami i świecidłami. Przy śpiewie wchodzili

[1]) A. W(iślicki). Tygodnik Ilustrowany (Warszawa 1862, Nr. 124. Str. 110.

go obserwatorjum wielki teleskop (luneta), którego soczewka [1]), odlana w marcu ubiegłego roku, posiada 5 metrów średnicy, wagę 18 tonn i da powiększenie 10.000 razy [2]). Księżyc będzie widoczny przez ten teleskop tak, jak gdyby znajdował się w odległości 24 mil.

Teleskop ten pozwoli obserwować półtora miljarda gwiazd, gdy gołem okiem widać ich zaledwie kilka lub kilkanaście tysięcy, zależnie od pogody. Kamera fotograficzna nowego teleskopu da możność wykonania zdjęć niemal momentalnych bez zaciemnień i zamazań. Do poruszania teleskopu będzie potrzebna olbrzymia maszynerja i koszt urządzenia całości wyniesie około 6 milj. dolarów.

Teleskop ten przez długie lata będzie największą lunetą na całym świecie.

[1]) Szkło okrągłe, odpowiednio załamujące promienie.

[2]) Wykonanie takiej soczewki połączone jest z wielkiemi trudnościami technicznemi. Sam okres studzenia szkła trwa kilka miesięcy, a szlifowanie i wygładzanie go wymaga wielkich ostrożności, aby zmiana ciepła nie zniszczyła całego dzieła.

WYCHOWANIE FIZYCZNE

Wychowanie fizyczne na terenie naszego Związku zajmuje jedno z pierwszych miejsc w ogólnej klasyfikacji naszych zatrudnień. Aczkolwiek wyniki sportowe naszych członków nie alarmują prasy i dalekie są od wyczynów widowiskowych, niemniej jednak w każdem prawie Kole praca ta wre, stwarzając nowy typ młodzieńca tęgiego fizycznie i moralnie, a gotowego w każdej chwili stanąć na straży naszych granic. Niezależnie od form, w jakich ta praca występuje, pewnie i konsekwentnie budujemy potężną twierdzę przyszłego ruchu młodej wsi polskiej.

Ci, co z nami pójdą wspólnie pracować nad przebudową życia wiejskiego, znajdą wszystko w gotowej postaci i w stanie realizacji powziętych zamierzeń. Skonsolidowany ruch młodzieży wiejskiej musi zwiększyć wysiłki wyższych władz organizacyjnych nad wzmożeniem pracy w dziale wychowania fizycznego, lecz musi także zwielokrotnić dorobek dotychczas posiadany.

Związani w jeden potężny związek młodzieży, bez tarć, bez zgrzytów i niesnasek, będziemy stanowić siłę, która nietylko dla wsi, lecz i dla państwa wychowa niezmiernie wartościowych świadomych obywateli.

W najdrobniejszych komórkach naszej organizacji młodzież nabywa sprawności fizycznej, wzrastając w siły i czerpiąc zeń zdrowie. Mamy całe powiaty, w których sport należy do najważniejszych zagadnień życia związkowego, a rezultaty treningów [1]) naszych członków stawiają ich w rzędzie najlepszych zawodników kraju. Zawodników tych nie dajemy na pokaz i nie bałamucimy ich zdobyciem nagród — oni są szarymi pracownikami Kół naszych i niezmordowanymi szermierzami hasła — wychowanie fizyczne dla zdrowia!

Nierzadko można spotkać Koła, których głównem zajęciem tak w lecie, jak i zimie jest sport, co więcej — są Koła, które li tylko dla wspólnego uprawiania wychowania fizycznego się zawiązały. Dotyczy to głównie terenów mieszanych, złożonych z ludności wiejskiej i robotniczej.

Ciężkie warunki finansowe wsi w znacznym stopniu hamują rozmach naszej młodzieży i niszczą zgrun-

[1]) ćwiczeń.

do chałupy, dając do zrozumienia, że jeżeli gospodarze nie wykupią się t. zw. „w o ł o c z e b n e m“, czyli datkiem w gotowiźnie, wówczas krowy będą im dawać mało mleka.

W sejneńskiem np. chodzono z b o c i a n e m, umieszczonym na końcu dyszla sań ręcznie popychanych, strasząc skąpych, że w razie nieobdarowania chodzących, robactwo zeżre im zboże. Koło Latowicza znowu chłopaki osadzali zwykle na kole dwie postaci, chłopca i dziewczynę, ukręcone ze słomy, poczem zapomocą zrobionego własnoręcznie przyrządu obracali koło wraz z kukłami. Za nimi szedł chłopiec, przebrany na niedźwiedzia w towarzystwie trzech „urzędników“ i „konia“.

Ciekawe były zwyczaje, panujące u Kurpiów pod Nowogrodem. W środę popielcową chłopcy sypali dziewczętom popiół na głowy, łysych zaś bili po głowie grochowinami. Gospodynie wraz z komornicami schodziły się do jednej izby i wszystkie musiały tańczyć. Taniec ów nazwano „k o n o p n y m“.

Wieczorem zaś wchodził do izby człowiek, przebrany za konia. Nazywano go „Zapustem“, obsypywał on popiołem głowy komornic i wypędzał je za drzwi miotłą. Zasypywał popiołem poczęstunek i gasił na znak żałoby światło.

OD MSZCZONOWA

Krawcyku, krawcyku,
Piękny rzemieślniku,
zróbze mi sukienke
z wołowego ryku.
Ja sukienke zrobie
I z ryku krowiego,
Jedwabiu mi uprządź,

Jedwabiu uprzędę
z descyku drobnego.
z descyku drobnego,
kosule mi usyj
z kwiatu makowego.
Kosule usyje
z kwiatu makowego,

ty mi łoze uściel
wśród morza carnego.
Ja łoze uściele
wśród morza carnego,
ty mi Jasia przeproś,
nie gadaj do niego.

„Lud“. O. Kolberg

tu wartości poszczególnych jednostek, które w dobrych warunkach wykazałyby zadziwiające rezultaty.

Istotną przyczyną niedociągnięć w naszej pracy jest brak sprzętu sportowego. Nie do rzadkich wypadków należy fakt, że zawodnik używa kija zamiast oszczepu, a starego odważnika w miejsce kuli. Te stosunki już się wreszcie winny skończyć. Organizacje społeczne zostały podzielone na mniej i więcej wartościowe, z których jedne otrzymują kompletny ekwipunek sportowy, podczas, gdy inne, chętne do pracy, są tego pozbawione.

Ten stan rzeczy będziemy usiłowali odmienić zarówno na terenach województw, jak i poszczególnych powiatów. Komendy Powiatowe P. W. i W. F. mają do dyspozycji[1]) cały arsenał przyrządów sportowych, to też naszą rzeczą jest wystarać się o to, by część tego materjału przypadła w udziale i naszej organizacji odpowiednio do ilości Kół.

W przyszłym sezonie sportowym dokonamy próby naszych sił w stosunku do innych organizacyj. W dniu 3 maja staną na starcie Biegu Narodowego dziesiątki naszych sportowców, którzy zadokumentują istnienie i wartość naszego Związku, a zawody okręgowe i wojewódzkie wydadzą ostateczną opinję o pracy naszej w tej dziedzinie.

Dziś, w dobie unifikacji, Związek nasz zdaje sobie sprawę z tego, że całkowity zasób tężyzny fizycznej naszej młodzieży stanowi jego nieprzepartą podporę. Obok potęgi fizycznej istnieje w nas potęga ducha, która wrosła mocno w twarde nasze szeregi.

Michał Szewczyk.

ORGANIZACJA W TERENIE

O. Z. M. W. SKIERNIEWICE

O. Z. M. W. obecnie skupia 50 Kół i ponad 2500 członków. Koła rozsiane są po całym powiecie i znajdują się we wszystkich gminach. Praca O. Z. M. W. w 1934 r. przedstawiała się następująco:

W dzień konstytucji 3-go maja O. Z. M. W. zebrał młodzież, należącą do Kół z okolic podmiejskich i brał udział w uroczystości ze sztandarem okręgu na terenie miasta, oraz zalecił Kołom urządzenie uroczystości na terenie swoich miast lub parafji.

W maju 1934 r. O. Z. M. W. zorganizował doroczny Walny Zjazd delegatów wszystkich Kół młodz. w Skierniewicach, na który przybyło około 300 delegatów, aby zaaprobować całoroczną działalność Związku oraz by dokonać wyboru władz na rok następny.

24 czerwca 1934 r. została zorganizowana wycieczka, składająca się z około 100 osób na pola doświadczalne S. G. G. W.[2]) w Skierniewicach.

9-go sierpnia ub. r. O. Z. M. W. zorganizował grupę powiatową w strojach ludowych, która brała udział w uroczystości dożynkowej w Łowiczu, połączonej ze Zjazdem Polaków z Zagranicy.

3-go września 1934 r. O. Z. M. W. zorganizował II powiatowe dożynki w Skierniewicach, na które przybyło około 1200 młodzieży rolniczej z całego powiatu.

15-go listopada 1934 r. O. Z. M. W. zorganizował grupę powiatową w strojach ludowych, która brała udział w Walnym Zjeździe Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej „Siew" w Warszawie. Podczas Zjazdu cała grupa, składająca się z około 30 osób, była w Teatrze Polskim na „Dziadach".

Dnia 11-go grudnia 1934 r., w czasie pobytu p. Wojewody dr. Nakoniecznikow-Klukowskiego, młodzież wiejska, zgromadzona w gmachu Sejmikowym w ilości ponad 150 osób, witała p. Wojewodę oraz zebrana w sali posiedzeń Wydziału Powiatowego, zapoznała p. Wojewodę z działalnością O. Z. M. W.

O. Z. M. W. zorganizował w ciągu roku około 30 nowych Kół, pomagał im w urządzaniu świąt: Wiosny, Pracy, Morza, narodowych i t. d. Pomagał w organizowaniu przedstawień amatorskich, zabaw, gier, akademji i t. d. i t. d.

W celu usprawnienia działalności poszczególnych Kół przeprowadzono lustracje tychże; lustracje polegały na sprawdzeniu protokółów posiedzeń, ewidencji członków, sposobu pobierania składek, przechowywania gotówki oraz na skontrolowaniu, czy wszystiee wydatki były celowe i czy są usprawiedliwione rachunkami.

BALKÓW.

Koło Młodzieży Wiejskiej w Balkowie zostało zorganizowane u nas w dniu 28 października 1934 r. Przejawia ono ożywioną działalność.

Wykorzystaliśmy każdą okazję, by wydatnie pracować. Na zebranie organizacyjne przybył do nas delegat i przedstawiciel Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej, kol. J. Kurant, który w mocnych słowach wygłosił przemówienie o znaczeniu i pracy Kół Młodzieży Wiejsk. dla Państwa i kultury wsi. Do Zarządu weszli kol. kol.: Prezes — Wojciech Jaworski, Wiceprezes — Stefan Bieda, Sekretarz — Zdzisław Żurek, Skarbnik — Józef Tracz. W dniu 11 listopada ub. r. jako w 16 rocznicę odzyskania Niepodległości Państwa Polskiego, młodzież tutejsza urządziła piękną Akademję w sali szkolnej przy udziale licznie zebranej publiczności. Na całość złożyły się referaty. Przemawiali kol. kol.: H. Krawczyk i W. Jaworski.

W wigilję świąt Bożego Narodzenia młodzież tutejsza urządziła tradycyjny opłatek, a następnie w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia odegrano przedstawienie amatorskie p. t. „Jak kapral Szczapa dostał się do raju. W zapełnionej publicznością sali szkolnej odbyła się zabawa taneczna, a dochód z powyższych imprez przeznaczono na wycieczkę do Gdyni. W dniu 9 stycznia b. r. młodzież tutejszej wsi wzięła udział w Zjeździe Wojewódzkim w Łodzi, na którym to wybrano do Zarządu Wojewódzkiego Zw. Młodz. delegata naszego Koła w osobie kol. H. Krawczyka. W dniu 20 stycznia b. r. wzięliśmy

[1]) do rozporządzenia.

[2]) Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego.

udział w Zjeździe Powiatowym Delegatów Kół Młodz. Wiejsk. z terenu pow. łęczyckiego.

Byliśmy inicjatorami zorganizowania na terenie tutejszej wsi Koła Gospodyń Wiejskich, które powstało 23 stycznia b. r. przy udziale instruktorki Kół Gospodyń Wiejskich, p. Zofji Dąbrowskiej z O. T. O. i K. R. z Łęczycy, liczy ono 35 gospodyń. Koło Młodzieży Wiejsk. wraz z Kołem Gospodyń Wiejskich organizuje w mies. lutym b. r. 3 dniowy kurs gotowania i pieczenia oraz przygotowało nową sztukę amatorską p. t. „Zaręczyny pod kulami", którą odegra w bieżącym karnawale. Następnie młodzież wzięła udział w kursie Przysposobienia Rolnego w Łęczycy, który odbył się w dniach 29, 30, 31 stycznia i 1 lutego b. r. i przygotowuje się do wzięcia udziału w konkursach wiosennych Przysposob. Rol.

Henryk Krawczyk

GÓRĄ SZELKÓW!

Chcąc się zapoznać z czytelnikami „Siewu Młodej Wsi", postanowiłam i ja, choć tak skryta i wstydliwa, zapukać do wszystkich serc artykułem o pracy we wzorowej wsi polskiej, czem szczyci się Szelków. W każdym razie muszę podkreślić, że ile razy jestem na zebraniu, czy nawet czytam „Siew", wprost wszystko trafia mi zarówno do umysłu, jak i do serca.

A więc do rzeczy. Z wiosną 1934 r. zaczęliśmy budować Dom Ludowy. Dom został wybudowany. Nie chwalę się jednak, iż dokonaliśmy wielkiego dzieła — nie.

Dzieło to bowiem, sami uważamy za jeszcze bardzo niedoskonałe, a że stanęło, to nietylko zasługa nas samych, ale i zacnych sąsiadów, rodziców, przyjaciół-obywateli, ileż to razy pośpieszyli z czynną pomocą. Do dzieła tego każdy dołożył cegiełkę w miarę sił i możności. Dzielimy się wszyscy radością, iż na naszym gruncie stanęła placówka oświaty i kultury.

Koło nasze liczy zaledwie 25 członków, związanych ze sobą węzłem rodzinnym. Przyrzekliśmy i postanowiliśmy sobie tak usilnie pracować, ażeby dług, który zaciągnięto na budowę Domu, jaknajszybciej spłacić. Teraz wre u nas życie. Mamy prócz K. M. kilka organizacyj, jak Koło Gospodyń i wiele innych. Jednak Szelków ma swój urok. Trzeba mieć duszę, aby odczuć czar Szelkowa, bo patrzeć na coś, to nie wystarczy, trzeba się jeszcze wczuć. W dniu 30 grudnia 1934 r. w „nowowybudowanym" Domu Ludowym urządziliśmy na zakończenie starego roku pierwsze przedstawienie p. t. ‚Swaty" i „Nowy Rok". Przed odsłonięciem kurtyny jeden z kolegów, Władzio Rzepiński, któremu życzę dobrej i bogatej żony, bo chłopak jak „świeca", przemówił do zgromadzonych gości: jakie zadania spełnia nasze Koło i w jakim celu Dom zbudowano. A także zgóry przeprosił bardzo zebranych, że o ile coś będzie niekoniecznie, to niech wybaczą, że nie wszyscy są tak wybitnymi artystami, jak „on", dużo jest nowych i wstydliwych, np. jak ja.

A jednak całość wyszła dobrze. Ludzie byli rzeczywiście zadowoleni, bo nawet rozległy się i brawa. Po przedstawieniu zabawa taneczna rozpoczęła się skocznym „oberkiem", wszystkie pary sunęły w tany. A nasze stroje ludowe odznaczały się pomiędzy modnemi sukniami.

Genia Żebrowska

POZDROWIENIE Z KRESÓW

Czy wiecie, koledzy, że na dalekich Kresach, tam, gdzie fale Dźwiny odcinają Polskę od Rosji Sowieckiej, jest wieś Stefanpol, a w niej Koło Młodzieży Wiejskiej „Jutrzenka"?

Koło zostało założone w 1931 r. Z początku praca szła raźno. Ale, niestety, niektóre osoby w zarządzie Koła, z inteligencji, nie chciały nas chłopów uznać za równych sobie. W końcu, spotkawszy się z naszą szczerą i zdecydowaną postawą, osoby te wystąpiły z Koła. I zaczęliśmy pracować z tych przyczyn sami, wchodząc do Zarządu i działając samodzielnie. Strasznie nas zabolało to zupełnie niezrozumiałe wywyższanie się ponad nas. Ale to już przeszło i jesteśmy samodzielni.

W czasie niesienia pomocy powodzianom odegraliśmy: „Żywego nieboszczyka". Przedstawienie się nie udało. Osoby, które wyszły z Koła, zaniosły się śmiechem, że Koło upadnie. Jednak, nie zrażając się chwilowem niepowodzeniem, odegraliśmy wcale dobrze komedję p. t.: „W odmętach analfabetyzmu", wystawiliśmy ją nawet w Mikołajewie, przeznaczając pieniądze na L. O. P. P. Sekcyj mamy 5. Pracują b. dzielnie. 3 razy tygodniowo odbywa się audycja radjowa oraz pagadanka dla szerszej publiczności. Przed każdem świętem urządzamy wieczory literackie, wspólnie czytamy, śpiewamy i tańczymy.

W tych warunkach jestem pewien, że cel wytknięty przez założyciela węgłów organizacyjnych kol. P i o t r a O l e w i ń s k i e g o, zostanie osiągnięty. Nie dziś, to jutro chłop polski stanie się człowiekiem jasno patrzącym i działającym w myśl hasła: „Dla Ciebie, Polsko, i dla Twej chwały".

Wam, Koledzy, z pod Warszawy, Krakowa, Poznania, Lublina i innych dzielnic Państwa Polskiego — Cześć!

Ryszard Bazyli Awsiuk

ŚWIETLICA W PŁOSKIEM

Pierwszy przymrozek. Odetchnęliśmy pełną piersią. Skończyło się nareszcie „miłe błotko". W dniu 9 grudnia 1934 r. odbyło się uroczyste otwarcie świetlicy Koła M. W. i innych pokrewnych organizacyj. W dniu tym kto żyw: starzy, młodzi, kobiety i dzieci, wszyscy śpieszyli do świetlicy z myślą: „Skończyły się wreszcie nudy, a zacznie się miłe spędzanie czasu w gronie koleżanek i kolegów".

Ucieszeni, że wreszcie będą mogli zaczerpnąć wiadomości z życia innych ludzi w Polsce i w świecie oraz dać znać innym przez czasopisma, że żyją.

Na program złożyły się: 1. Powitanie — kol. Bender Jan. 2. Referat p. t. „Zgoda" wygłosił kol. Łuczka Józef. 3. Ustalenie terminów zebrań świetlicowych — kol. prezes Machałek. 4. Część rozrywkowa, na którą złożyły się: a) Odśpiewanie kilku piosenek unisono. b) Zabawa w „ciu-ciu babkę". c) Zabawy ze śpiewem. d) Inscenizacja przysłów. e) Na zakończenie odśpiewano „Wszystkie nasze dzienne sprawy".

Czas upłynął nam z błyskawiczną szybkością. Od tej pory już każdego prawie dnia wieczorem, kształcąc się i bawiąc mile, będziemy spędzali czas w świetlicy.

Jan Tukendorf
Kierownik świetlicy

SEKCJA MŁODYCH AGRONOMÓW W PIŃSKU

W dniach 2 i 3 b. m. odbył się w szkole rolniczej w Duboi zjazd wychowanków szkół rolniczych, zamieszkałych w powiecie pińskim. Absolwenci wysłuchali sprawozdania z gospodarstwa szkoły, a następnie składali sprawozdania z dokonanych prac społecznych we własnych osiedlach oraz dokonanych zmianach i udoskonaleniach we własnych gospodarstwach. Nieznaczny, ale stały postęp we wszystkich kierunkach działalności jest niewątpliwy. Realizowanie wielu zagadnień utrudnia ciężka sytuacja gospodarcza wsi, a niekiedy brak sił i energji młodzieży, zmagającej się z zacofaniem starszych.

Obszernie dyskutowano nad możliwościami dalszej pracy w organizacjach społecznych, nad komasacją gospodarstw oraz oświatą rolniczą. W rezultacie dwudniowych obrad zjazd powołał sekcję Młodych Agronomów przy O. Z. M. W. w Pińsku. Obradom przewodniczył kol. Jan Rozbicki, jedyny bodajże Szycak na Polesiu.

ŹLE SIĘ DZIEJE...

Słownik wyrazów obcych na Kresach

Bezśnieżna zima długo gnębiła kresowych wieśniaków, nie dając im możności skomunikowania się ze światem. Nareszcie jednak, po odwilży sypnął puszysty śnieg, potem wziął niewielki mrozik i sanna gotowa. Ożywiły się dusze ludzkie i ruch na drodze, a do wsi zawitał dawno oczekiwany instruktor rolny, by przez wygłoszenie zajmującej pogadanki udzielić wskazówek gospodarskich młodym i starym rolnikom. Pogadanka toczyła się na temat wysoko stojącej gospodarki Danji i Czechosłowacji, gdzie ma szerokie zastosowanie elektryczność.

Zgoda. Pięknie. Elektryczność — to wielka potrzeba. Ale, Panie instruktorze, czy Panu przyszła choć na chwilkę przytomna myśl, że to Kresy, że przednówek zaczyna się tu już w lutym, że ludzie nie mają czasami kartofla. Gdzie Rzym, a gdzie Krym. Najpierw organizacja, książka, pismo, potem nawożenie, zboże i walka z głodem, a dopiero potem światło elektryczne. A przytem w pogadance słyszało się często gęsto takie „bardzo zrozumiałe“ wyrazy dla mało wykształconych, jak: reakcja, konkluzja, preliminarz, ekstensywność, intensywność i wiele innych. A gdy już komu kwintesencja zapiekła w gardle, to nawet splunął ukrycie, pytając drugiego:

— Nie znajesz, szto hota za udabrenie?[1])

A na to sąsiad:

— Dobra nia znaju, chiba nieszta lepsze od hnoju, lepsz spytajsia u Miszy Arcta, bo jon padobnych słow znaja tysiaczy a może i bolsze[2]).

Po tej pogadance „z braku czasu“ nie zakończonej nawet bardzo pożądaną dyskusją, nie jeden odszedł z kwaśną miną, widząc, że odbyła się ona tylko dla zarobku mówiącego, a nie dla słuchających.

Czyż chłopi na Kresach mają słuchać referatów, trzymając w ręku słowniki wyrazów obcych, jeżeli ich nie stać nawet na gazetę raz na miesiąc.

Innych nam trzeba na Kresach działaczy i budzicieli.

PRZEGLĄD PRASY

„Kurjer Poranny“, z dnia 12.II. b. r. zamieszcza art. p. Piotra Choynowskiego o Ustawie bibljotecznej. Autor, obrazując sprzeciw niektórych partyj politycznych, wypowiadających się przeciw ustawie, pisze między innemi:

„Żaden chyba projekt prawa nie wywołał tak ożywionych sprzeciwów najróżniejszych partyj. Dlaczegóż to? Skądże to, skądże przy tej właśnie okazji owe gwałtowne rozdzieranie szat i żale nad polską nędzą nawet w spokojnym „Kurjerze Warszawskim“? Skądże ta niechęć do bibljotek ludowych w „Robotniku“? Mam wrażenie, że dam na to trafną choć bolesną odpowiedź. Otóż dzieje się tak dlatego, że właściwie żadnej z naszych normalnie krótkowzrocznych partyj sprawa ta nic a nic nie obchodzi. Stała się ona tylko wygodnym terenem walk politycznych w tym sensie, że „czy ta ustawa padnie, czy nie, o to mniejsza, aby pamiętać o przyszłych wyborach i dosolić, komu trzeba“. Tak, najlepiej się potykać na neutralnym gruncie. Wybrano też grunt obojętny i dobrze kopytami osłów ubity — teren spraw ducha narodowego.

Nam jednak, pisarzom polskim, chodzi o samą rzecz, o ustawę bibljoteczną właśnie. My wiemy dobrze, jak gorącą chęcią czytania płonie cała nasza prowincja, cała młodzież naszych zapadłych wsi i niechlujnych miasteczek! Do każdego z nas przychodzą przecie listy od nieznanych korespondentów naiwnie domagających się w imieniu własnem czy miejscowych organizacyj — książek, książek, książek, jakbyśmy mogli obdzielić naprawdę całą Polskę. Każdy z nas, kto styka się z młodzieżą wiejską i robotniczą, wyczuwa jej żywiołowy wprost pęd ku światłu i słucha gorzkich skarg na rodziców-analfabetów, co o samem tylko „żarciu“ myślą. Tej gorącej młodzieży, tej najlepszej nadziei na świetną narodową przyszłość, trzeba dostarczyć książek. A dostarczyć może tylko ustawa bibljoteczna“.

„Kurjer Poranny“ z 7.II b. r. zamieszcza art. p. St. Świdwińskiego n. t.: „Nowa rola dawnych siedzib magnackich“. Autor, podkreślając ruinę bez żadnego użytku stojących murowanych zamków wielkopańskich, przeciwstawia im nędzę izb szkolnych, domagając się należytego wykorzystania domów „wielkopańskich“ m. in. pisze: „Możnaby stwierdzić, że niemal bez względu w ośrodkach największego analfabetyzmu panują wszechwładnie „budynki“ drew-

[1]) Nie wiesz, co to za nawożenie?

[2]) Dobrze nie wiem, chyba coś lepszego od nawozu (zwierzęcego), lepiej zapytać się u Michała Arcta, bo on podobnych słów zna tysiące, a może i więcej.

niane, całkiem pierwotne i nie przystosowane do potrzeb szkolnych. Oto np. w miasteczkach powiatu stolińskiego trzecia część mieszkańców nie umie czytać ani pisać, a na ogólną liczbę 2918 budynków drewniaków wykazano 2,901, przyczem ani jeden budynek szkolny nie jest skanalizowany. *Podobnie na wsi przy 60 proc. analfabetów zanotowano wszystkich 17.658 budynków wyłącznie drewnianych.* Tam, gdzie najliczniejszy jest analfabetyzm, w powiecie łuninieckim woj. poleskiego, po miastach zanotowano tylko 43 budynki murowane, a tylko 20 z nich posiadało wodociąg. *Na wsi zarejestrowano 16.722 budynków przeważnie jednoizbowych i wyłącznie drewnianych.* I oto w takiem otoczeniu powstające szkoły coraz częściej zdobywają dla siebie opuszczone dziś rudery minionej świetności i blasku — stare, opuszczone pałace, zamki, dwory i... ruiny... ...Tak się spełniły marzenia Żeromskiego — Przełęckiego w dziesięciolecie „Przepióreczki".

Oby wraz z niemi „nowe" na kresach pałace kultury stały się kolebką tęgich umysłów, wielkich talentów".

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Wybory do Sejmu Gdańskiego

Volgstag (sejm) gdański został rozwiązany i rozpisano nowe wybory. Partji narodowo-socjalistycznej chodzi o to, aby przy wyborach wejść do Sejmu w zwiększonej ilości kosztem opozycji. Po uzyskaniu $^2/_3$ mandatów, zamierzają oni zmienić konstytucję. Ciekawy jest dalszy stosunek Gdańska do Polski. Miasto to winno pamiętać, że swój rozwój i bogactwo zawdzięcza w bardzo wielkiej mierze temu, że przezeń przechodzi olbrzymia część przywozu i wywozu naszych towarów.

Mobilizacja we Włoszech

We Włoszech zarządzono częściową mobilizację wojskową. Powołano pod broń rocznik 1911. Mobilizacja ta stoi w związku z rozwojem wypadków w Afryce na granicy Abisynji i kolonji włoskiej Somali. Według oświadczeń prasy włoskiej, jest to odpowiedź na napady band abisyńskich, natomiast rząd abisyński mówi, że panuje tam spokój i niema powodów do tak daleko idącej akcji ze strony Włoch. Pierwsze oddziały włoskie wyruszyły już do Afryki.

Proces Hauptmana

Sąd przysięgłych w Flemington (Ameryka) po kilkutygodniowym procesie uznał Hauptmana winnym zabójstwa dziecka Lindberga (słynny lotnik amerykański) i skazał go na śmierć.

Dobra odprawa dana Ukraińcom

Podczas debaty w Senacie nad budżetem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, min. Kościałkowski zabrał głos i pod adresem posłów ukraińskich powiedział mocne i stanowcze słowa, między innemi użył następującego zwrotu: „Panowie (posłowie ukraińscy) żądacie od nas, przedstawicieli Państwa Polskiego, deklaracji i przyrzeczeń, a sami dotychczas nie zadeklarowaliście [1]) nigdy, że jesteście lojalnemi i wiernemi obywatelami Państwa Polskiego".

Rozwiązanie Sejmu w Jugosławji

W Jugosławji rozwiązano Sejm (t. zw. Skupczyna). Fakt ten wywołał duże wrażenie. Mówią, że premjer rządu jugosłowiańskiego, Jewticz, pragnie się pozbyć wpływu „Jugosłowiańskiej Partji Narodowej", która od trzech lat była wyłączną podporą wszystkich rządów. Według oświadczeń min. Jewticza, pragnie on zjednoczyć wszystkie grupy, które stoją na stanowisku „odświeżenia i wzmocnienia życia państwowego przez udział wszystkich sił, stojących na ogólno-narodowym jugosłowiańskim gruncie" Trzeba bowiem wiedzieć, że w Jugosławji walczą ze sobą 2 grupy, jedna żąda oparcia życia państwowego na żywiołach serbskich z podporządkowaniem im innych narodowości (chorwatów i kroatów), druga zaś chce oprzeć życie państwowe na żywiołach, dążących do zgodnej pracy dla dobra całej Jugosławji.

Wielki sukces rządu Flandina

W sejmie francuskim odbyło się głosowanie nad votum zaufania dla rządu. Rząd z Flandinem na czele uzyskał poparcie 444 głosów, przeciw głosowało 124 socjalistów i komunistów. Wynik głosowania jest dowodem, że poszczególne partje polityczne, aczkolwiek nie są specjalnie zadowolone z polityki rządu, to jednak uważają, że lepiej go poprzeć, niż wziąć na siebie odpowiedzialność za obalenie rządu i odwołać się do wyborców.

[1]) Zgłosiliście.

DROBNE NOWINKI

= Specjalna wyprawa udaje się na wyspy Kokosowe, leżące na oceanie Spokojnym. Celem wyprawy jest odszukanie słynnego skarbu, wartości około miljarda złotych, który miał być zakopany przed paruset laty na wyspach Kokosowych.

= Na Ukrainie szaleje tak okropna śnieżyca, że zmobilizowano 15 tysięcy ludzi, celem usunięcia zasp na kolejach.

= Miasteczko Sierra w Hiszpanji jest zasypane śniegiem i pozostaje w odcięciu od świata od 27 stycznia. Trzy samochody żywnościowe, które usiłowały dotrzeć do Sierry, musiały wrócić, gdyż śnieżyca zawaliła zupełnie drogę.

= Na Kongresie Sowieckim wygłoszono sprawozdanie, obrazujące wzrost zbrojeń w Rosji. W stosunku do 1922 r. Sowiety mają obecnie o 330% (przeszło trzykrotnie) więcej samolotów o 600% (sześciokrotnie) wzrosło uzbrojenie lotnictwa, o 350% (trzykrotnie i pół) — artylerja czołgowa, o 1900% (dziewiętnastokrotnie) — radjostacje polowe i lotnicze, o 2475% (przeszło dwudziestoczterokrotnie) — małe tanki, o 760% — czołgi lekkie, i o 792% — ciężkie. Ilość łodzi podwodnych wzrosła o 535%, okręty strażnicze o 1100%, oraz motorówki torpedowe o 470%. Jeżeli do tego dodamy budżet wojskowy Bolszewji, który wynosi 6 i pół miljarda rubli, to z tego można wnosić, iż nie zanosi się na pokój we świecie.

RADJO DLA WSI.

24.II. Niedziela, godz. 10.00 Transmisja Nabożeństwa z Katedry św. Stanisława w Łodzi; 13.00 „Przez lądy i morza" wygł. p. Bohdan Pawłowicz; 13.15 Poranek muzyczny z Filharmonji Warszawskiej, poświęcony Fr. Chopinowi; 15.00 „Samorząd w wiejskiej gminie" — wygł. p. Wincenty Gortat; 15.45 „O czyszczeniu nasion do siewu"; 16.45 „Łamigłówki" dla dzieci starszych podyktuje p. Henryk Ładosz; 17.00 Koncert orkiestry wiejskiej Adama Stromberga i Wł. Kaczyńskiego; 18.45 „Młodzież na wsi"; 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali"; 22.15 Muzyka taneczna.

25.II. Poniedziałek, godz. 14.45 „W Tyrolskiej wiosce". — Koncert Orkiestry Adama Hermana; 17.50 „Osobliwości w dziedzinie liczb"; 18.00 „Skrzynka pocztowa rolnicza"; 18.45 „Nad Świtezią" — Pogadanka krajoznawcza dla dzieci starszych (z płytami) — wygł. prof. Al. Janowski; 21.00 Koncert symfoniczny w wyk. Ork. Symf. P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga; 21.45 Odczyt z cyklu „Dziwy ciała ludzkiego". — „Serce najsprawniejszy motor"; 22.15 Muzyka taneczna.

26.II. Wtorek, godz. 12.10 Koncert popularny; 15.45 Muzyka lekka; 18.00 Wiadomości rolnicze; 22.15 Muzyka taneczna.

27.II. Środa, godz. 17.25 „Racjonalne obuwie" (pogadanka dla kobiet); 18.00 „Skrzynka pocztowa rolnicza"; 20.00 Wieczór Kasprowiczowski (Tr. z Poznania); 21.00 Koncert Chopinowski w wyk. prof. Zbigniewa Drzewieckiego.

28.II. Czwartek, godz. 12.30 XVII poranek szkolny, zorganizowany przez Wydział Oświaty i Kultury Zarządu m. st. Warszawy; 18.00 Pogadanka rolnicza; 21.45 „Kultura Wielkopolska". Odczyt z cyklu „Wielkopolska Współczesna".

1.III. Piątek, godz. 15.45 Muzyka lekka; 17.15 Muzyka lekka; 17.50 Przegląd wydawnictw; 22.30 Recytacje poezyj.

2.III. Sobota, godz. 17.00 Transmisja Nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie; 18.00 „Przegląd prasy rolniczej"; 22.30 Muzyka taneczna.

HUMOR I ROZRYWKI

LOGOGRYF

Z podanych poniżej zgłosek utworzyć 7 wyrazów, których pierwsze litery, czytane z góry na dół, dadzą nam pierwszą literę imienia i nazwiska polskiej bohaterki, która brała udział w powstaniu.

Zgłoski:

al, ba, ban, ca, e, et, go, i, ja, ku, la, lud, na, o, pi, pir, ri, sta, ta, wik,

Znaczenie wyrazów:

1. Wulkan europejski,
2. Rzeka dość znana,
3. Imię i nazwisko znanego historyka polskiego
4. Państewko niezależne,
5. Zwierze,
6. Człowiek, który dba tylko o siebie,
7. Rzeka po hiszpańsku.

W. Krzyżanowski

OD BŁONIA

Dziwne cepy z widłami,
młóciły groch w gaju.
Zając kobyłę zdusił,
siedząc na Dunaju

Stodoła się rozigrała,
Zająca goniła,
stępa widząc, że nie żarty,
oknem wyskoczyła.

Świnia rzepę krajała,
na piecu siedzący,
wilk pieczenią obracał,
kuchmistrzem będący.

„Lud". O. Kolberg

POROZMAWIAJMY

Kol. Ferd. Lask. Korespondencję otrzymaliśmy. Przeczytaliśmy wszystkie wasze prace. Treść wartościowa, myśli wzniosłe. Znać oczytanie. Ale forma wymaga jeszcze dużej pracy. Prosilibyśmy Was o nadesłanie artykułów, naświetlających życie wsiowe od strony jego braków, zarówno w bytowaniu jednostki, jak i gromady. Bywajcie!

Kol. St. Leśn. Otrzymaliśmy: „My młodzi" i „Prawdziwe serce". Ale drukować nie będziemy. Forma pozostawia dużo do życzenia. Rymy są zbyt pospolite. Czołem!

Kol. J. Blizn. Nie wydrukujemy. Forma b. słaba. Nadesłane „Na ulicy" — nie nadaje się do działu humoru. Czołem!

Kol. St. Pieniążek. Zamieścimy w najbliższym czasie. Cześć!

Janek z Bielicy. Nie zamieścimy. Widzicie, by pisać mową wiązaną i pięknie, to trzeba wartość silnego uczucia, które niewątpliwie w wierszu Waszym stwierdzamy, łączyć z artystyczną wypowiedzią, a tej ostatniej w waszej pracy niema. Czybyście nie mogli napisać artykułu na ten temat prozą i nadesłać do Redakcji? Cześć!

Kol. M. Krawczyk. Za list dziękujemy. Odpisze Wam autorka „Testamentu". Od siebie możemy Was zapewnić, że nie jest to wcale atak na ogół ludzi — prawdziwych męczenników tak odpowiedzialnego zawodu. Ale że takie wypadki są, to fakt. I znalazły swoje potępienie w noweli. Odnośnie uwag gospodarczych bardzo prosimy o zabranie głosu po zakończeniu zapowiedzianego cyklu. Jesteśmy ciekawi Waszego planu gospodarczego. Uścisk dłoni!

Kol. K. Pop. Wspomnienia z opłatka dobrze ujęte. Ale, niestety, musieliśmy dać w „Siewie Młodej Wsi" głos i innym terenom. A teraz zapóźno. Stąd nie wydrukujemy. Ale prosimy o nadesłanie odpowiedniego materjału z życia Waszej Tywoniackiej Rodziny. Ślemy mocny uścisk dłoni!

Kol. A. Włodarski. Pójdzie w następnym numerze. Pozdrowienie.

Przedpłata roczna wynosi 8 zł. Numer pojedyńczy 25 gr.

Ceny ogłoszeń: 1 str. — 300 zł., 1/2 str. 200 zł., 1/4 str. 80 zł., 1/8 str. 50 zł., 1/16 str. 30 zł.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Kopernika 30, tel. 2.36-40. Konto P. K. O. Nr. 29.969.

Redaktor: LUDWIK STAŃCZYKOWSKI. Wydawca: CENTRALNY ZWIĄZEK MŁODEJ WSI

WARSZAWSKIE ZAKŁADY GRAFICZNE, WILCZA 60, TEL. 8.93-47.